№ 209. Kraków, 14 Września — Czwartek. Rok 1876.

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Od[...]ielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Pre[...]rata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieni[...]e na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 13 września.

Wobec zupełnej ciszy, jaka zdaje się panować w kraju w kwestyi przyszłych wyborów, byłoby niemal pożądanem, aby zaczęły się ścierać kierunki i programata, byle tylko nosiły cechę politycznej myśli lub odmiennych poglądów na zadania ustawodawcze sejmu. Starcie to przyczyniłby się mogło do wyjaśnienia niejednej wątpliwości tak co do poprzednich usiłowań, jak co do przyszłych prac sejmu. Potrzebaby zwłaszcza obrachunku stronnictw po zamkniętej kadencyi, otwartego zdania sprawy, dla czego ten lub inny odcień izby sprzeciwiał się tej lub innej reformie, gdzie dalej zmierza i w czem się różni od kierunku reformy administracyjnej i autonomicznej, który zdaje się brać przewagę.

Miasto takiego szczegółowego obrachunku czy to pod formą sprawozdania dawnych posłów, czy pod formą nowego programu — spotkaliśmy tylko w jednym z dzienników lwowskich pismo, które odczytawszy doznaliśmy wrażenia, jak gdyby od 1867 r. żadna nie zaszła zmiana. Pominęlibyśmy ten program bezimienny a samozwańczy, bo przemawia w imieniu wszystkich wyborców obwodu Samborskiego, a nie jest podpisany przez żadnego, gdybyśmy w nim nie znachodzili jednego z charakterystycznych symptomatów negacyi politycznej, jaka w wielu okolicach Galicyi panuje.

Pismo rzeczone rzuca hasło opozycyi *quand même*, żąda jako jedynego środka zaradczego na wszelkie dolegliwości obecnego położenia, ni mniej ni więcej, tylko cofnięcia uchwały z 2go marca 1867 r. Znać zapomnieli autorowie, czy autor tego zaiste n o w e g o programu, że nawet p. Smolka przeszedł już przez Radę państwa i zasiadał w niej przez całą kadencyę. Zapewne, my pierwsi uchwale z 2go marca przypisujemy bardzo zgubne następstwa, lecz jak w życiu prywatnem daremnieby ktoś chciał odrobić błędy popełnione w młodości, tem bardziej w polityce niepodobna po dziesięciu latach chcieć cofnąć krok stanowczy, który w danej chwili o całym kierunku rozstrzygał. Zaściankowi tylko politycy lub humoryści publicystyczni mogą z podobnym występować pomysłem.

Lecz nawet programata ideologów wywierają niekiedy wpływ pożyteczny, jeśli wchodzą w grę stronnictw, jako jeden z czynników składowych. Nie dziwiłoby nas też, gdyby w sejmie galicyjskim utworzyła się grupa wyznawców federalizmu. Lubo w obecnych stosunkach kierunek federalistyczny nie ma przed sobą bliskich szans powodzenia, nie raz przychodzi żałować, że ten sztandar zasad federalnych został sromotnie porzucony i nie znachodzi wcale reprezentantów w sejmie galicyjskim. Choćby bowiem miał za sobą jednę tylko frakcyę i mniejszość, mógłby nie raz posłużyć do porozumienia się z żywiołami zbliżonemi zasadami w innych krajach, lub stać się czasem bodźcem dla większości do energiczniejszego wystąpienia.

W programie wyborców a raczej komitetu samborskiego nie masz mowy o federalizmie, ale tylko o abstencyi. Nie chodzi tam bowiem o tę lub o inną formę rządu, tylko o opozycyę dla opozycyi. Nie z punktu zasad politycznych, ale tylko w imię materyalnych niedostatków i uciążliwości, podnoszą tam znane skargi, na wysokie podatki, wysokie taksy kolejowe, niedostatki w urządzeniu i nadzorze szkół — i na to wszystko, jedyny środek cofnąć uchwałę z 2go marca, wejść na drogę abstencyi.

Podobnie naiwne skargi nie byłyby szkodliwe, gdyby nie miały źródła w usposobieniu dość rozpowszechnionem apatyi i bezmyślności, która nie zdolna do działania dodatniego, powtarza ustawicznie słowa komedyi niemcewiczoskiej: „krzyknęli niepozwalam, uciekli na Pragę“.

Nie przeczymy, że dzisiejszy system w gruncie krajowi naszemu wręcz nieprzyjazny, pod wieloma względami wywiera szkodliwy wpływ tak w naszych stosunkach ekonomicznych, jak w politycznem położeniu kraju. Ale nieprawdą jest, aby wszystko złe z systemu rządowego tylko wpływało. Raz nam trzeba wyleczyć się z tej choroby szukania winy za własne błędy lub nieudolność, za apatią i brak zabiegliwości w okolicznościach przeciwnych, i zrucania całej odpowiedzialności zawsze tylko na rząd. Wygodna to zaiste formułka, a przy wyborach może być ponętną, jeśli podobnie jak program samborski będzie powtarzać całą litanię zażaleń na podatki, taksy i t. p. ciężary i podniecać tę opozycyjność, która bywa wypływem lenistwa politycznego. Nam trzeba bodźca do pracy, do działania, a nie do czczego protestu. Nam trzeba przeprowadzać walkę, często bardzo trudną, aby zdobyć sobie możność uporządkowania wewnętrznych stosunków, ale nie abstencyi, któraby dziś była tylko abdykacyą, utraceniem wszelkiej podstawy i poddaniem się na łaskę i niełaskę centralizacyi.

Głos z Samborskiego świadczący, że są jeszcze ludzie i pisma co się niczego nienauczyli i nic niezapomnieli, znalazł już echo i z Tarnowskiego, a co najzabawniejsza, zwrócił uwagę czeskiej *Politik*. Zaprawdę, źle już stać musi sprawa abstencyonistów czeskich, skoro program z Samborskiego biorą na seryo i upatrują w nim zapowiedź przyszłych sprzymierzeńców politycznych w sejmie galicyjskim.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 12 września.

(*J. H.*) Pisałem niedawno, jak znaczne jeszcze zachodzą wątpliwości pod względem terminu zwołania Rady Państwa. Nie ustały one po dziś dzień, aczkolwiek coraz bardziej zbliża się czas, na który zapowiadano zebranie się ciał ustawodawczych. Teraz głoszą znowu, że termin przedłużony zostanie, a Izby dopiero około 15go października zwołane będą. Wiadomo, co jest przyczyną tej zwłoki; różnice ciągle jeszcze zachodzą w zapatrywaniach obu rządów: austryackiego i węgierskiego co do spraw handlowo-politycznych, a sprzeczność ta zapatrywania dotąd czyniła niepodobnem wygotowanie zupełne odnośnych projektów ustaw. Oczywiście, że bardzo znaczna część ich jest już gotową, wszelako niektóre punkta dotychczas nie znalazły załatwienia, a właśnie te, które dotyczą spraw zasadniczej doniosłości. Przypominamy, że w maju głoszono ze strony półurzędowej, że wówczesnych rokowaniach ministrów obopólnych stanęło zupełne porozumienie. Jednak zgoda ta była tylko pozorną, i jeżeli ją wydawano półurzędowo za zupełną, była nią tylko w głównych zarysach. Wypada sobie tylko przypomnieć, wśród jakich okoliczności oba rządy wówczas się znajdowały. Hr. Andrassy miał wtedy wyjechać na konferencyę do Berlina, gdzie nie mógł się zjawić, jak długo oba rządy nie były w zgodzie. Dyferencye zachodziły nader znaczne i te same, jakie teraz jeszcze zachodzą, wszelako wobec zagranicy musiano je przedstawiać jako zagodzone. Użyto przeto prostego środka. Nie wciągnięto wcale w dyskusyę kwestyi 80 milionów, i kilku innych podobnych, o które właśnie teraz się spór toczy. Ze strony austryackiej atoli główny teraz nacisk kładą na kwestyę 80 milionów, lecz której nie chcą przystępować do załatwienia spraw ugodowych.

Wiedeń 12 września.

W tutejszych kołach dyplomatycznych obiega z wielkim naciskiem pogłoska, że ambasador austryacki w Konstantynopolu hr. Zichy w końcu tego miesiąca przybędzie tu na kilka dni. Położenie polityczne ściemniło się w ostatnich czasach znacznie. Wprawdzie nie ogłoszone jeszcze urzędownie warunki, pod jakiemi rząd turecki schować chce oręż do pochwy, i dla tego spodziewać się jeszcze można, że wszystko, co o nich wyszło na jaw, odzwierciedla raczej życzenia i usiłowania pewnego stronnictwa w Konstantynopolu, niż faktyczne postanowienia rozstrzygających kół.

Uderzające opóźnienie, jakie nastąpiło w urzędowem ogłoszeniu postanowionych od dni kilku warunków pokoju, można sobie tem tłómaczyć, że w Konstantynopolu wahają się jeszcze zrobić mocarstwom europejskim w całej formie propozycye, jakie poufnie przechodzą z ust do ust i względnie których panuje przekonanie, że się spotkają z jednomyślnem przez Europę odrzuceniem. Walczą z sobą widocznie dwa sprzeczne projekta: radykalny wiodący do rozpaczliwego zerwania i rozważniejszy doradzający dywanowi przezorną cierpliwość, i do téj chwili nierozstrzygniętem jest jeszcze, który weźmie górę. Jeżeli jednak Porta takie warunki, jak te które poufnie transpirują, urzędownie postawi, nie trzeba mieć na to wielkiego zmysłu proroczego, aby przepowiedzieć los, jaki je czeka. Ośmielę się dalszy nawet stawić horoskop, że mocarstwa odrzucając je nie pominą ich milczeniem, lecz odpowiedzą bardzo stanowczem przeciw-projektem. Dalej trudno czytać w przyszłości, która w każdym razie nie będzie wesołą i uspakajającą.

Warszawa 10 września.

Wiecie już z dzienników tutejszych, że cesarz w Warszawie zabawił dziewięć dni i wyjechał do Liwadyi. Telegrafował już nawet, aby podziękować za posłane mu życzenia i wyrazić swe zadowolenie hr. Kotzebuemu za wzorowy stan wojska. Od czasu nieszczęsnego powstania nigdy jeszcze cesarz nie zatrzymał się tak długo w naszem mieście; zdawało się więc, że jego pobyt wywrze pewien wpływ na obecne stosunki w Królestwie. Nigdy jeszcze cesarz nie był w Warszawie w towarzystwie kanclerza i całej dyplomatycznej kancelaryi; zdawało się więc, że jego przyjazd będzie miał i polityczne znaczenie. Chodziły pogłoski nawet w kołach wojskowych, że nasze miasto obrane zostało za punkt zebrania i będzie świadkiem ważnych dyplomatycznych konferencyj. Tymczasem dziewięciodniowy pobyt przeszedł prawie niespostrzeżony i nie zostawił po sobie żadnego śladu, a w polityce nie będzie też miał zapewne większego znaczenia.

Cesarz przyjechał w złem usposobieniu, smutny, i mocno cierpiący. Nic go nie zajmowało, niczem się nie interesował, a nawet rewie wojska odbywał z musu i bez żadnego zapału wojennego, jakim się dotąd odznaczał. Mało wyjeżdżał z Belwederu; na balu w Zamku zauważano wielkie osłabienie, zły humor i widoczny upadek fizyczny. Dopiero gdy przyjechał z Berlina jenerał Manteuffel, cesarz uczuł się podniesiony na duchu i był bardzo różowego usposobienia. W ostatnich dwóch dniach znowu był bardziej smutny i więcej cierpiący. Stan jego nie musi być zaspakajający, gdyż w sferach dworskich nie mówiono prawie o cesarzu, lecz pod niebiosa wynoszono siłę charakteru i wielki rozsądek następcy tronu. Ludzie przywykli nizko kłaniać się słońcu, czują zazwyczaj chwilę zachodu i umieją zwracać się szybko ku wschodowi. Na wojsku cesarz zrobił widocznie przykre wrażenie, a nietylko oficerowie, lecz i prości żołnierze byli uderzeni jego fizycznem i moralnem przygnębieniem.

Pobyt cesarza nic nie przyniósł krajowi. System rusyfikacyi idzie naprzód, a Warszawa stała się po prostu etapą dla przejazdów cesarskich, jak każde inne miasto rosyjskie. Cesarz Polaków nie widział, widzieć oczywiście nie chciał, o potrzeby kraju się nie spytał, nie przemówił nawet do żadnego z dawnych wyższych urzędników, jakby wszystko co do tradycyi i dawnego ustroju Królestwa należy, zostało skazane na poniżenie i zagładę. Nie znać też było w mieście ani większego ożywienia, nie było nawet nadziei, by system niwelacyi dawnych praw Królestwa nie został wykonany do ostatniej litery. Na balu w Zamku było mało osób, na wszystkich uroczystościach dworskich zauważano szczególniej wielki brak dam, nie wszyscy zaproszeni przybyli, przyjechali ci tylko, których urzędowe stanowisko do tego zmuszało i ci, którzy bez promyka blasku korony żyć nie umieją. Hrabina Kotzebue skarżyła się na ten brak udziału obywateli, ale po pobycie zeszłorocznym cesarza nikt nie miał ochoty narażać się na próżno na publiczne poniżenie tego, co najdroższe naszemu sercu. Kiedy monarcha a do tego absolutny, nie wchodząc w potrzeby kraju, z całą bezwzględnością przeprowadza obrany system rusyfikacyi, kiedy okazuje nietylko obojętność, ale wyraźną pogardę dla wszystkiego co polskiego imienia dotyczy, nie można się dziwić, że najwięksi optymiści widzą rzeczy czarno, a ci nawet, którzy dotychczas znali jedynie uległość dla władzy, przekonywają się, że ani wierność dla rodziny panującej, ani koncesye doprowadzone do ostatnich granic, nie zmienią zapadłego wyroku. Pozostaje tylko cicha domowa praca, trzymanie się na uboczu, gdyż w danych okolicznościach zetknięcie się ze sferami dworskiemi zmusza już koniecznie do wyrzeczenia się własnej godności.

Z instytucyj publicznych cesarz odwiedził jedynie nową Izbę sądową, ale kilka słów, które przemówił do reformatorów naszego kraju, najlepiej malują, jeżeli nie jego własne usposobienie, to otoczenie, które wpływa na jego umysł. Dosyć ostrym sposobem wezwał tych panów, aby szli ręka w rękę z administracyą, co znaczy, by wymiar sprawiedliwości odbywał się według wskazówek władzy wykonawczej. Prosił także sędziów, by nie zważali na artykuły dzienników zagranicznych, których zła wola jest od dawna znaną i nie dali się powodować nieprzyjaznym uwagom cudzoziemskiej prasy. Słowa te w ustach monarchy do najwyższych przedstawicieli sądownictwa, byłyby prawie śmieszne, gdyby nie dawały poznać, jakiego kierunku trzymać się będą nowe trybunały, a jaki cel miano na oku w Petersburgu zaprowadzając w naszym kraju reformy sądowe. Powodem tego przemówienia miało być podobno starcie się p. Zakrewskiego prezesa „Sądu okrużnego“ z jenerał-gubernatorem.

Hr. Kotzebue nie lubi najmniejszej opozycyi i skarżył się podobno, iż przysłani z Rosyi sędziowie, nie mają dosyć dla jego osoby czołobitności. P. Zakrewski nie był na dworcu kolei żelaznej na spotkanie jenerał-gubernatora, kiedy ten przed kilkoma tygodniami powracał ze Szwajcaryi a zapytany o powód, miał odpowiedzieć, że nie myślał, by to było jego obowiązkiem. Rzeczywiście dawniej w Rosyi gubernator był przedstawicielem osoby cesarza i miał władzę nietylko nad urzędnikami administracyjnymi, ale i nad sądowymi, ze względów politycznych miał prawo zawieszać urzędników w ich obowiązkach, a nawet udzielać dymisye. Nowe postanowienia umniejszyły władzę gubernatorską i uczyniły przedział między władzami sądowemi a administracyjnemi. Wywołały też w Rosyi częste kolizye między policyą, a sądownictwem i będą powodem częstych starć dwóch władz w naszym szczególnie kraju, gdzie ostatnie słowo należy zawsze do żandarma.

Cesarz polecił podobno gubernatorom Królestwa, by zwracali baczną uwagę na rozwijający się w kraju naszym socyalizm. Być może, iż jeżeli nie na prowincyi, to w stolicy i po miastach większych zgubne teorye znajdują łatwy posłuch, szczególniej między młodzieżą, ale roślina ta bynajmniej nie rodzima, zapuszcza korzenie pod wpływem nowych szkół, urzędników przychodzących z cesarstwa i dziennikarstwa rosyjskiego. Jeżeli gubernatorowie Królestwa będą mieli nowe zadanie, to naczelnik tajnej policyi w Petersburgu ma daleko większe i trudniejsze, gdyż socyalistyczne dążności nietylko znalazły gościnność w biórach ministeryalnych, ale się dają czuć bardzo silnie nawet w najwyższych sferach. Wobec ruchu przybierającego w Rosyi wielkie rozmiary, niewczesne zachcianki niektórych dzienników warszawskich lub niewytrawnej młodzieży, nie miałyby żadnego znaczenia, gdyby nie znajdowały poparcia w Petersburgu.

Jenerał Manteuffel przyjechał z Berlina prosto do Skierniewic, gdzie Cesarz gościł dzień cały u marszałka Barjatyńskiego. Musiał z sobą przywieść bardzo dobre wiadomości i gorące zapewnienie przyjaźni cesarza Wilhelma, gdyż na dworze zapanowała natychmiast wesołość i zły humor ustał zupełnie. Jeden tylko książę Gorczakow nie podzielał ogólnego zadowolenia i nie brał udziału w różowem usposobieniu swego pana. Dwa dni z rzędu miał długie konferencye z jenerałem Manteufflem i podobno nie chciał się zadowolnić samemi obietnicami. Kanclerz rosyjski nie dowierza już pochlebnym słówkom przychodzącym z Berlina, ale może za późno spostrzegł się, iż umiano tam wyzyskać politykę rosyjską na własną korzyść.

Kraków 13 września. Podaliśmy wczoraj odezwę Komitetu wyborczego centralnego krakowskiego, która wymieniła obywateli zaproszonych przez Komitet centralny w każdym okręgu wyborczym do zawiązania Komitetów okręgowych dla przeprowadzenia wyborów z g m i n w i e j s k i c h i miasteczek przyłączonych przez ustawę do okręgów wyborczych wiejskich. Dzisiaj zamieszczamy okólnik wystosowany przez Komitet do tych mężów zaufania. Okólnik ten brzmi:

Komitet centralny wyborczy dla zachodniej części Galicyi.

Wielmożny Panie!

Z odezw Komitetu naszego ogłoszonych w dziennikach, wiadomo Wmu Panu, iż Komitet centralny wyborczy, postanowiony i wybrany przez koło poselskie dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu w okręgach wyborczych w zachodniej części Galicyi, ukonstytuował się 18 lipca r. b. z siedzibą w Krakowie, czynności swoje rozpoczął i ogłosił odezwę z 19 lipca r. b. zasady organizacyi wyborczej.

Odpowiednio tym zasadom, dla wyboru posłów z g m i n w i e j s k i c h, tudzież z miasteczek przyłączonych przez ustawę wyborczą do okręgów gmin wiejskich, ustanowionym być ma w każdym okręgu wyborczym oddzielny Komitet okręgowy, a Komitet centralny zaprosi kilku obywateli zamieszkałych w okręgu wyborczym i obznajomionych z stosunkami miejscowemi, aby zajęli się zawiązaniem Komitetu okręgowego.

Ponieważ wybory posłów z gmin wiejskich do Sejmu rozpisane już zostały na 24 października r. b., przeto Komitet centralny wyborczy sądzi, że nadeszła już chwila do zawiązania komitetów okręgowych dla przeprowadzenia wyborów w o k r ę g a c h w y b o r c z y c h g m i n w i e j s k i c h.

W zastosowaniu zasady wypowiedzianej wyżej co do urządzenia komitetów w tych okręgach, zaprasza Komitet centralny Wgo Pana tudzież WW. PP...., abyście raczyli zająć się zawiązaniem komitetu w okręgu wyborczym N. N. gmin wiejskich. Ufając Twojej gorliwości obywatelskiej, Komitet ma nadzieję, iż się podejmiesz Szanowny Panie tego trudnego zadania wraz z wyżej wspomnionymi szanownymi oby-

Część literacko-artystyczna.

Szkice z wycieczki po Słowacyi

opisał

Henryk Müldner.

Do najprzyjemniejszych a zarazem pouczających wycieczek, połączonych z niezbyt wielkiemi kosztami, należy niewątpliwie podróż do węgierskiej Słowacyi. Jest tutaj tyle piękności i cudów przyrody, tyle malowniczych krajobrazów do widzenia, iż zaiste dziwić się należy, dla czego ten zakątek ziemi dotychczas nie został jeszcze dokładnie zbadanym i opisanym. Tembardziej zaś ta okoliczność musi każdego uderzyć, skoro na brak komunikacyi uskarżać się nie można, bo wszędzie w tych stronach koleją lub wozem połączenie łatwe. Niniejszy opis skreślony w krótkości, ma tylko na celu zwrócenie uwagi na niektóre piękne okolice Słowacyi, leżącej w naszem sąsiedztwie, a temsamem i zachęcenie do licznego ich zwiedzania.

Główną arteryę przerzynającą kraj słowacki stanowi kolej Koszycko-Bogumińska, rozciągająca się od Bogumina (Oderberg) do Koszyc (po niem, Kaschau, po węgiersku Kassa *) na 351 kilometrów długości. Jestto kolej łącząca bezpośrednio Niemcy z Węgrami, dlatego też nią teraz corocznie bardzo wielu turystów Niemców, szczególniej z pobliskiego Pruskiego Szlązka, do Tatr się wybiera. Nie myślimy rozpisywać się tutaj o ślicznych okolicach, które kolej ta przez pięć hrabstw z rzędu przebiega; wystarczy tylko wzmianka, że co do różnych malowniczych i uroczych krajobrazów zmieniających się co chwila jak w kalejdoskopie, kolej ta niezawodnie pierwszą jest w państwie austryackiem po Semmeringu a na przebywającym ją po raz pierwszy niezatarte robi wrażenie. Opuszczając więc podróż koleją, wolimy natomiast odrazu przystąpić do opisu sympatycznej stolicy Słowaków.

Stolica Słowacyi, Mikulasz (po słowacku Svati Mikulasz, po węgiersku Liptó-Szent-Miklós) położona w uroczej dolinie nad Wagiem, dokoła otoczoną jest górami, mianowicie odgraniczają ją na północ Wielki Wierch (Velki Vrch 6,900' n. p. m.), Szeroki Wierch (Sziroki Vrch 6,500' i Palki; na południe Południca (Poludnica 4,896'), Jaworowa i Uhliszcze *) (4,932') na zachód Chocz (Chocs 5,100') a na wschód tak zwane Liptowskie Tatry. Miasteczko to liczące 1,820 mieszkańców, trudniących się przeważnie handlem, sprzedażą win i pędzeniem spirytusu, porządnie jest zabudowane, ma szerokie wygodne ulice i obszerny kwadratowy rynek; w środku rynku stoi tak zwany *Comitatshaus*, okazały gmach zbudowany za Józefa II r. 1780, gdzie jest siedziba żupana, vice-żupana i innych wyższych urzedników hrabstwa Liptowskiego. Prócz tego znajduje się w miejscu kościół katolicki, protestancki i bożnica żydowska; wszystkie te wyznania mają także swoje oddzielne cmentarze.

Warto zwiedzić i dokładnie obejrzeć starożytny kościół katolicki, znajdujący się w bocznej uliczce od rynku, a założony pod wezwaniem św. Miko łaja, patrona miasta (svati Mikulasz znaczy święty Mikołaj.) Kiedy właściwie ten kościół założonym został, nie umiał oprowadzający nas dokładnie oznaczyć; sądzimy jednak, że erekcya datować może od 13go wieku. Przemawiałby przynajmniej za tem twierdzeniem napis umieszczony na zewnętrznej ścianie kościoła a brzmiący następnie: *Haec domus Dei renovata erat anno Domini 1469, iterum 1725, deinde 1732, tandem 1828.* Jeżeli więc restauracya kościoła nastąpiła po raz pierwszy w r. 1469, przypuścić trzeba, że mógł już stać 150 do 200 lat. W głównym ołtarzu znajduje się obraz św. Mikołaja, po bokach statuy dwóch św. biskupów rzeźbione z drzewa, nie przedstawiające jednak wielkiej wartości. Natomiast dwa boczne ołtarze godne dokładnego obejrzenia. Jeden z nich po lewej ręce, szafiasty, cały z drzewa, przedstawia w środku Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus na ręku, po obu bokach zaś umieszczone są święta Barbara, Katarzyna, Elżbieta i czwarta święta niewiasta, której nie mogliśmy rozeznać. Wszystkie te figury są pięknie z drzewa rzeźbione, a układem swoim i wykonaniem przypominają roboty naszego mistrza Wita Stwosza. Wysokość figury Matki Boskiej dochodzi $1\frac{1}{2}$ metra, drugie zaś figury są około 60 ctm. wysokie. Na wewnętrznych odrzwiach tego ołtarza są wspaniałe i doskonale zachowane malatury, przedstawiające po lewej stronie Zwiastowanie N. Maryi Panny i Narodzenie Chrystusa, po prawej Spotkanie Maryi z Elżbietą i Pokłon trzech króli. Wszystko to malowane na tle złotem, o ile z ubiorów ocenić można, pochodzi ze staroniemieckiej szkoły, podpisu jednak lub też jakiego monogramu artysty nie ma śladu. Drugi ołtarz po prawej stronie ma obrazy z tegoż samego czasu pochodzące i również doskonale zachowane; są tu po bokach św. Piotr, św. Jerzy i dwaj inni jacyś święci. W środku znajdujący się obraz św. Jana Nepomucena jest lichą robotą wiejskiego artysty. W zakrystyi pokazywano nam kilka ślicznie haftowanych ciężkich ornatów, z tych jeden zrobiony przed 400 laty, następnie dwa piękne kielichy, jeden srebrny pozłacany z r. 1730, drugi złoty z r. 1822, wreszcie figurę drewnianą około 80 ctm. wysoką, przedstawiającą św. Mikołaja, która ma pochodzić z czasów założenia kościoła. Jakiś profesor Węgier z Koszyc, który niedawno ten kościół w celu archeologicznych poszukiwań zwiedzał, zdrapawszy tynk przy głównym ołtarzu natrafił na zrobiony alfresko widok kościoła z dawnych wieków. Organy są o dwóch piętrach; w niższem śpiewają nabożni, w drugiem zaś umieszczone są organy.

Prócz tego kościoła był tu dawniej obszerny klasztór Pijarów; lecz ten prawdopodobnie za Józefińskich czasów zniesiony, służy obecnie za sąd i więzienie przestępców. W miejscu znajduje się także urząd telegraficzny i pocztowy, dwie apteki i aż 6 lekarzy — jak na tak małe miasteczko liczba tychże zdawałaby się zbyt wielką, nie trzeba jednak zapominać, że do ich obrębu należą także wszystkie okoliczne wsie. Dla przejeżdżających obcych, którzy tutaj krótszy lub dłuższy czas zabawić myślą, można sumiennie polecić hotel *zum schwarzen Adler*, gdzie podróżni za tanie pieniądze porządne mieszkanie i utrzymanie znajdą. Za pośrednictwem dzierżawcy hotelu p. Weisera można zamówić każdej chwili powozy do przejażdżki celem zobaczenia okolicy, mianowicie lekkie górskie wózki na 3 osoby za cenę 5 złr. na cały dzień, a 3 złr. na pół dnia. W ogóle potrzebnych informacyj chętnie p. Weiser na miejscu udzieli.

Obeznawszy czytelników z tą maleńką stolicą Słowacyi, poprowadzimy ich teraz w pobliższe okolice, a przedewszystkiem do słynnych jaskiń Demanowskich. Chcąc jednak mieć dokładne wyobrażenie o tych niepojętych cudach Boskich, przed którémi człowiek jak nędzny robaczek maleje i ukorzyć się musi przed Wszechmocnym, trzeba koniecznie samemu przybyć na miejsce i podziwiać Stwórcę w jego dziełach. Wszelkie opisy, choćby nawet detaliczne n. p. wydane przez Schernera, Szepeshazego i Thielego, Sydowa, Jennego i innych nikną zupełnie wobec rzeczywistości. Jedno tylko słówko niech nam będzie wolno wypowiedzieć, zanim przystąpimy do właściwego opisu.

Nemo propheta in patria — to przysłowie sprawdza się niestety nietylko na samych ludziach, ale także na wspaniałych krajobrazach i widokach, w które obfituje Słowacya. Krajowcy nie znają się na podobnych pięknościach lub bardzo liche o nich mając wyobrażenie, wcale ich nie są ciekawi. Trzeba dopiero obcych, ażeby zwrócili na to uwagę i pociągali za sobą tutejszych mieszkańców. Na dowód przytaczamy tutaj okoliczność, że zapytawszy się Mikulaszanów o dwie mniejsze jaskinie Okno i Benikowa, położone w pobliżu wielkiej groty Demanowskiej, niemniej o źródło rzeczki Demanowy, nie umieli nam objaśnić, czy i gdzie się znajdują. Wiadomość o tych dwóch jaskiniach i źródle wyczytaliśmy z wielkiem zaję-

*) W języku węgierskim s i ss wymawia się jak nasze sz; sz jak s; cs jak cz; cz jak c; gy jak dj; zs jak ż; v jak w; ch jak cz. A więc pisząc Liskovà czytamy Liszkowa; Kassa — Kasza; Szent — Sent (święty); Lucsivna — Lucziwna; Debreczin — Debrecin; Nagy — Nadj (wielki); Rózsahegy — Rożahedj; Dovalov — Dowalow; Pechy — Peczi.

**) Te dwa szczyty oznaczone są na mapie sztabu wojskowego jako *Javorina* i *Uhlisko;* są to fałszywe nazwy, gdyż na miejscu lud nazywa je *Jaworowa* i *Uhliszcze,* te nazwy więc jako właściwe przyjmujemy. (*P. A.*)

watelami. Uprasza Komitet centralny, abyście Panowie powołani do zawiązania Komitetu, stanowili sami jego zawiązek, a porozumiawszy się z innymi obywatelami mającymi wpływ w powiecie, utworzyli Komitet z takiej liczby członków, jaką za stosowną uznacie.

Komitet centralny sądzi, że przy tworzeniu komitetu okręgowego zważać należy, aby w skład jego wszedł reprezentant lub reprezentanci tych właścicieli ziemskich tabularnych, którzy opłacając niżej 100 złr. rocznie w podatkach bezpośrednich, są zaliczeni przez ustawę do ciała wyborczego małych posiadłości, to jest gmin wiejskich. Siedzibą komitetu okręgowego powinno być to miejsce, które ordynacya wyborcza wyznacza na miejsce odbycia wyboru posła z tego okręgu; od tej reguły z ważnych tylko powodów możnaby czynić wyjątek.

O utworzeniu się i ukonstytuowaniu komitetu okręgowego, o którego zawiązanie WW. PP. upraszamy, bądź Pan łaskaw zawiadomić komitet centralny.

Po utworzeniu się i ukonstytuowaniu komitetu wyborczego okręgowego dla gmin wiejskich i łaskawem zawiadomieniu o tem komitetu centralnego, raczy zająć się komitet okręgowy urządzeniem podkomitetów miejscowych w swoim okręgu wyborczym, o ile będzie uważał to potrzebnem do przeprowadzenia pierwszej a bardzo ważnej czynności wyborczej w okręgach wyborczych wiejskich, to jest wyboru wyborców przez prawyborców. Będzie to zapewne pierwsze zadanie komitetu okręgowego po jego zawiązaniu; ale Komitet centralny dlatego zwraca dzisiaj uwagę szanownego Pana na to zadanie komitetu okręgowego, że należy je mieć na oku teraz przy jego zawiązywaniu, gdyż wpływać może na skład komitetu.

Komitet centralny ufa, że Ty wielmożny Panie i szanowni obywatele, których uprasza do zawiązania komitetu w N. N. okręgu wyborczym gmin wiejskich i wzięcia udziału w jego czynnościach, raczycie podjąć się tej pracy, zważając na dobro kraju, a spełniać ją będziecie z gorliwością i energią, która Was odznacza.

W Krakowie 10 września 1876 r.

W imieniu Komitetu centralnego wyborczego
prezes Komitetu
Dr. Zyblikiewicz.

Lwów 12 września. Posłem z Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie wybrany został dziś p. Maksymilian Bodyński, sekretarz tej Izby, otrzymawszy na 19 głosujących 15 głosów; 4 głosy padły na Dra Emila Pfeiffra w Wiedniu.

N. Pan rozporządzeniem z d. 8 września mianował starostę powiatowego Albina Zajączkowskiego radzcą namiestnictwa Galicyjskiego.

Wiedeń 12 września. *Nemzeti Hirlap* donosi, że w ministeryum węgierskiem mają zajść zmiany następujące.

Hr. Wiktor Zichy-Ferraris zostanie sekretarzem stanu w ministerstwie handlu, a po mianowaniu Treforta dyrektorem oddziału węgierskiego banku narodowego, ministrem handlu; deputowany Aladar Molnar ma zostać sekretarzem stanu w ministeryum oświaty; minister sprawiedliwości Perczel zostanie członkiem trybunału najwyższego, w miejsce Lipownickiego, który usuwa się zupełnie. Także minister honwedów Szelle, zamierza usunąć się z swego stanowiska i objąć jaką wyższą posadę sądową. Ministrem sprawiedliwości ma zostać Dezydery Szilagyi (deputowany i profesor uniwersytetu), sekretarzem zaś stanu w ministerstwie sprawiedliwości deputowany Ferdynand Horanszky. Brakuje tylko ministra oświaty; proponowano wprawdzie tekę tę prezesowi Izby deputowanych Kolomanowi Ghyczy, ale prawdopodobnie nie zechce on jej przyjąć.

— W dyplomatycznych kołach wiedeńskich obiega pogłoska, że poseł austryacki w Konstantynopolu hr. Zichy przybędzie w ostatnich dniach września do Wiednia za urlopem.

— Dla powitania N. Pana w Hermanstadzie ks. Karol Rumuński wysłał deputacyę złożoną z prezesa ministrów Bratianu, ministra sprawiedliwości Statesku i z sekretarza prezydyalnego Kubin.

— N. Pan przeznaczył dla napadniętych przez Turków poddanych austryackich w Staremselu i w Nowemselu 1500 złr.

— Z Zagrzebia donoszą, że powstały tam nowe zatargi z Madiarami. Jedną bowiem z wysepek Murskich odłączono od dyecezyi zagrzebskiej a przyłączono ją do sąsiedniej dyecezyi węgierskiej. W skutek tego biskup Strossmayer założył w imieniu duchowieństwa chorwackiego protest. Nawet prawosławni są bardzo rozjątrzeni tym wypadkiem. Widzą w nim bowiem naruszenie politycznych praw Chorwacyi.

Rosya.

Zaciąg ochotników do wojsk serbskich w Rosyi na coraz szerszą odbywa się skalę. Coraz częściéj w dziennikach moskiewskich można spotykać ubolewania. że konieczność zachowywania wobec świata pozorów neutralności niepozwala na otwarcie biór zaciągowych publicznych, ponieważ drogi prywatne nie mogą wystarczyć „tym tłumom ludzi dobréj woli, pragnącym krew i życie nieść w ofierze za świętą sprawę braci Słowian południowych, a nie wiedzą, dokąd się udać po potrzebne informacye i zasiłek pieniężny.“ Wyprawy do Serbii pojedynczych ochotników i partyj niewielkich, chociaż bardzo liczne, niezdają się już zadowalniać publicystyki moskiewskiéj, która zaczyna aspirować do tego, aby mogły być organizowane w kraju całe bataliony piechoty i szwadrony jazdy, któreby były wysyłane ne teatr wojny, jako oddziały uzbrojone już kompletnie, obsadzone właściwą liczbą oficerów i wyćwiczone w rzemiośle wojennem. W tym celu dzienniki rosyjskie umieszczają od czasu do czasu odezwy osób mniéj więcéj znanych i wpływowych, które doradzają, w jaki sposób formować takie oddziały ochotnicze. Podajemy tu dla próby przekład dosłowny odezwy podobnego rodzaju pułkownika Bremsena „weterana kaukaskiego,“ jak go zowią *Moskowskija Wiedomosti*, odezwę tę umieszczając: „Ziomkowie! Aby ofiary z tąką gotowością składane przez naród rosyjski dla sprawy słowiańskiéj, godne były wielkości imienia rosyjskiego, trzeba nam spieszyć na pole walki, w pomoc braciom naszym, nie pojedynczo, lecz oddziałami, dobrze świadomemi sztuki wojennéj; formujmy się więc w roty, w bataliony, a szczególnie w szwadrony jazdy, bo Serbom najbardziéj brakuje jazdy. Nie może zbywać w ojczyźnie naszéj na ludziach, którym nie obca służba wojskowa i którzy zastosują się chętnie do koniecznéj karności wojskowéj; w Rosyi bowiem znajdą się setki tysięcy starych żołnierzy wszelkiéj broni a tak zacnego serca i wielkiego patryotyzmu, że dość ogłosić, co się dzieje na półwyspie Bałkańskim, jak straszliwych klęsk ofiarami są bracia nasi Słowianie, dość zawołać głosem serca: „Héj! kto chce iść na bój śmiertelny za męczenników,“ a wnet odezwą się i zjawią tysiące... Pozostanie tylko oznaczyć miejsca zborne, gdzie ochotnicy mogliby znaleść przyszłych swoich zwierzchników, a niebawem z tych tysięcy sformują się bataliony żołnierzy doświadczonych, które będą podporą i bodźcem dla wojsk serbskich, mniéj przywykłych do ognia, a które zaszczyt przyniosą naszemu krajowi i „niezawstydzą ziemi rosyjskiéj..... A z takiemi odddziałami ochotników rosyjskich, chociażby ich zaledwie kilka zebrać się dało, cudów dokazywać może jenerał Czernajew w stanowczych w chwilach walki z wrogami chrześciaństwa i cywilizacyi“... Pułkownik Bremsen, dodają *Moskowskija Wiedomosti*, oświadcza przytem gotowość stanąć osobiście na czele szwadronu lub batalionu, skoro ulubione marzenia jego przyjdą do skutku.... I kończą wyrażeniem nadziei: „że przyjdą, i to jak najrychléj, bo naród rosyjski zanadto wiele dał dowodów swéj gorącéj sympatyi dla świętéj sprawy słowiańskiéj, aby go można podejrzywać o obojętność na tak zacną i płodną dla przyszłości odezwę weterana kaukaskiego.

Z wielkim gniewem i oburzeniem *St. Petersburskiją Wiedomosti* pod d. 28 sierpnia (9 września) powstają przeciw znanemu artykułowi augsburskiej *Allg. Ztg* „o pogróżkach prasy rosyjskiej w kwestyi wschodniej“, starając się dowieść bezzasadności i stronności „tych wszystkich napaści grubiańskich na Rosyę i kłamliwych insynuacyj o polityce gabinetu petersburskiego“, z których się składa artykuł powyższy. Polemikę swoją dziennik petersburski zaczyna od słów: „Z napisu artykułu *Gaz. Augsburskiéj* możnaby wnosić, że znajdziemy w nim szereg cytat z pism publicznych rosyjskich, dowodzących, że Rosya rzeczywiście grozi całemu światu z powodu kwestyi wschodniej. Bynajmniej. Artykuł dziennika augsburskiego mieści w sobie owszem najpotworniejsze groźby przeciw Rosyi; wszystko więc jest kłamstwem, począwszy od nazwy aż do treści i argumentów“. Następnie dziennik petersburski szydzi gorżko z „mniemania błędnego“ że organa prasy rosyjskiej, w obec ustaw cenzuralnych nieośmieliłyby się tak gorąco bronić sprawy Słowian Bałkańskich, gdyby niebyły upoważnione do tego przez rząd, który może i umie, ile razy zechce, zamykać usta dziennikom. Bezzasadne to zdanie — mówi publicysta rosyjski — wypływa albo z ignorancyi naiwnej, albo z umyślnego zapoznawania naszych stosunków, a przytacza natomiast z gazety augsburskiej następne słowa „śmiesznie-wojowniczego tonu“: My nie pragniemy wojny, lecz nie będziemy jej unikać, skoro interesa nasze wymagać tego będą. Nie my wywołaliśmy wojnę w Turcyi, nie my podżegaliśmy Serbów i Bułgarów, nie my zasilamy powstańców bronią, pieniędzmi i oficerami, nie na nas więc padnie odpowiedzialność za wojnę europejską, mogącą z zamieszek bałkańskich wyniknąć“.... Słowa te komentuje publicysta rosyjski tak: „Nie przeczymy zupełnie w tym względzie gazecie niemieckiej; Niemcy oczywiście z obojętnością szczególną zapatrywali się na walkę szlachetną Słowian. W czasie, gdy cały świat cywilizowany szczere okazuje współczucie ruchowi słowiańskiemu, kiedy w Anglii i we Włoszech, w Szwecyi i Holandyi, we Francyi i Austryi opinia publiczna oświadcza się jawnie za Słowianami, kiedy najznakomitsi mężowie stanu i uczeni angielscy występują w ich obronie, w Prusach tylko milczenie głuche panuje, skoro rzecz idzie o Słowian. Niemcy, którzy w imie zasady narodowości wydarli Duńczykom Szlezwik i Holsztyn, zaprzeczają prawa Rosyi okazywania sympatyi ruchowi Słowian, podjętemu w imie tejże samej zasady!... Jeżeli Prusy dla oswobodzenia *des verlassenen Bruderstammes* w ziemiach nadelbiańskich rozpoczęły najniesłuszniejszą wojnę z Danią, to czemuż nie chcą nam przyznać prawa pomagania do usamowolnienia naszemu *verlassenem Bruderstamme* na półwyspie Bałkańskim?“ Lecz najbardziej gorszy się i oburza dziennik petersburski tem, że *Allgemeine Zeitung* straszy Rosyą widmem odbudowania Polski. „Bezsensowna ta gazeta“ — mówią *St. Pet. Wied.* — „ośmiela się nam grozić, że jeśli Rosya będzie obstawać za usamowolnieniem Słowian, to Niemcy znajdą sposób podniesienia i postawienia na porządku dziennym kwestyi polskiej. Takich słów zuchwałych jeszcze nie wyrzeczono nigdzie, od czasu, gdy kwestya wschodnia rodzi rozmaitego rodzaju dysputy w publicystyce europejskiéj, bo daléj *Allgemeine Ztg* mówi: „Niech Rosya nazbyt szerokiemi plany nie wyzywa na bój Europy, bo słowo Polska będzie wymówionem i stanie się dla Rosyi fatalnem, Europa bowiem może w obronie interesów własnych dopomódz do odbudowania Polski, jako państwa, które stanowiłoby mocną i pewną zaporę przeciw dążnościom zaborczym Moskwy, które coraz bardziéj stają się groźnemi dla Europy.“ „Potworna to wycieczka, zaprawdę!.. mówi dalej dziennik petersburski. Niewiadomo, czemu się bardziéj dziwić: czy naiwności autora, piszącego podobne brednie, czy zuchwalstwu dziennika, odważającego się je drukować!... Rosya, według zdania dziennika augsburskiego, dla tego już niema prawa występować w charakterze obronnym chrześcian wschodnich, że w Polsce gnębi katolicyzm... My gnębimy katolicyzm!... Niepodobna dość się nadziwić bezczelności, z którą zarzuca nam takie winy dziennik, który właśnie poduszczał zawsze rząd swój ku prześladowaniu katolików w Prusach. Nieczynimy bynajmniéj wyrzutów w tym względzie ani publicystyce, ani rządowi pruskiemu, bo umiemy szanować motywa, skłaniające do czynności takich a nie innych, bo rozumiemy dobrze, że władze świeckie muszą bronić się przeciw zbytnim pretensyom do władzy ze strony kasty duchownéj. Lecz wprawia nas w osłupienie cynizm, z jakim dziennik augsburski zarzuca nam zbrodnie takie, do których sam przedewszystkiem poczuwaćby się powinien i“... „I podobnéj doniosłości są wszystkie inne zarzuty gazety augsburskiéj, któréj nienawiść dla Rosyi, turkofilstwo dochodzi do krańców ostatecznych. Czyżby to wszystko miało być wyrazem rzeczywistych usposobień dla nas rządu pruskiego? Jakążby być miała przyjaźń mocarstwa, która jest dotąd niby naszym sprzymierzeńcem?“

Tym pytaniem nierozwiązanem, kończy dziennik petersburski swoją polemikę z *Gazetą Augsburską*, która przyznać to jej można, nie jest obfitą w argumenta przekonywające. W szczególności zaś niepodobna niezwrócić uwagi na słabość obrony publicysty moskiewskiego przeciw czynionym rządowi rosyjskiemu zarzutom o prześladowaniu katolików w Polsce. Na śmiałości i cynizmie w podobnych razach dziennikom moskiewskim niezbywało nigdy; umiały one zawsze zarzuty najoczywistsze odpierać wykrętnym wykładem faktów. W obecnym zaś razie dziennik moskiewski na obronę rządu swojego nic przytoczyć nie zdołał nad to, że i w Prusach dzieje się toż samo, nic nad argument, dający się zamknąć w przysłowiu: „kocioł garnkowi przygania, a obydwa smolą.“

Teatr wojny.

Pisaliśmy już dwukrotnie, iż w teraźniejszem położeniu rzeczy, Rosya z Turcyą rozpoczęłyby najprawdopodobniej walkę na azyatyckiej granicy, gdzie państwa te bezpośrednio się stykają. Podaliśmy także wiadomości o przygotowaniach do tej walki z obu stron, a szczególniej ze strony tureckiej, albowiem mniej są znane przygotowania ze strony Rosyi, która zresztą ma armię kaukaską gotową do prowadzenia takiej wojny i przygotowaną do niej podstawę w wielkich twierdzach Aleksandropolu i Achalczyku nad Arpaczajem, a wybrzeża czarnomorskie podkaukaskie zasłonięte szeregiem licznych mniejszych warowni zdawna zbudowanych.

Do podanych wprzód wiadomości, dodamy dzisiaj kilka wyjątków z listu pisanego z Tyflisu z 2 września do *Politische Corr.* z 11 września.

„Ponieważ rosyjscy konsulowie w tureckiej Armenii donoszą zgodnie o przygotowaniach wojennych czynionych przez Turcyę w pobliżu granicy zakaukaskiej; przeto także Rosya koncentruje wojska znajdujące się w Kaukazie. Dotychczas zgromadzono dwie dywizye pod Aleksandropolem (Gumri, wielka twierdza rosyjska na samej granicy nad Arpaczajem naprzeciw o kilka mil leżącej twierdzy tureckiej Karsu). Wprawdzie to zgromadzenie wojsk ma tylko charakter zwykłego środka ostrożności — dodaje ten niemiecki korespondent z Tyflisu do wiedeńskiej *Polit. Corr.* i pisze dalej:

„Za rzecz zupełnie słuszną uważam, iż namiestnik (W. ks. Michał) ma bacznie na oku bezpieczeństwo granic kraju. Wszystkie twierdze są utrzymane w jak najlepszym stanie i ciągle pracują nad poprawą dróg wojskowych i rozszerzeniem ich sieci. Mianowicie drogi wojskowe prowadzące z centrum kraju (z Tyflisu) do granicy tureckiej i do portów czarnomorskich są w najlepszym stanie. Twierdze na brzegach morza Czarnego: Potti, Suchum-Kale, Georgewsk, są zupełnie uzbrojone i zaopatrzone w dalekonośne działa nowego systemu. Od pewnego czasu na wybrzeżach czarnomorskich i kaspijskich wzmocniono łańcuch straży wojskowych.

„Że ten środek ostrożności nie był zbytecznym, dowiódł fakt, gdyż okręt turecki wiozący broń, został zatrzymany przy wybrzeżu morza Czarnego niedaleko Potti. W tych dniach spostrzegano z wybrzeży podejrzane statki tureckie, które, według doniesień otrzymanych przez władze rosyjskie, wiozły emisaryuszów tureckich w celu podburzania mahometańskiej ludności w krajach kaukaskich i zakaukaskich. Jednak gdy z tych statków spostrzeżono, że straże na wybrzeżach są baczne, okręty te odpływały szybko na pełne morze i znikały z oka straży.“

Wiadomo czytelnikom naszym o niespokojnościach, które niedawno wybuchły między ludnością w górach Kaukazu. Zaburzenia te wybuchły w zachodniej części gór kaukaskich, w Abchazyi i Swanecyi, które to kraje górskie leżą w pobliżu wybrzeży morza Czarnego i dziś stanowią część gubernii rosyjskiej Kutais. Mieszkają tam reszty ludów, które długo opierały się zbrojnie zaborowi rosyjskiemu. Otóż korespondent z Tyflisu w liście do *Polit. Correspondenz* stara się odjąć polityczny charakter tym zaburzeniom, gdyż zapewne tak je przedstawiają w Tyflisie. Pisze on o tych zaburzeniach co następuje:

„Wieść o niespokojnościach w kaukaskich prowincyach obiegła zapewne europejskie dzienniki i została z pewnością przesadzona. Porządek zakłócony był tylko w kilku wsiach w gubernii Kutaiskiej i w Swanecyi. Powód miały dać spory gruntowe między właścicielami ziemskimi a włościanami. Przeto te niespokojności, zamknięte zresztą w małej przestrzeni, nie miały politycznego charakteru. Obecnie wszystkie wsie w Swanecyi zostały przywiedzione do posłuszeństwa. Jedynie tylko ludność wsi Kaldai stawia opór władzy. Buntujący się zabili naczelnika powiatu Grinarskiego i rządowego lekarza Dra Belskiego i to w domu pomocnika naczelnika gminy. Książę Mikaladze, brat marszałka szlachty gruzyjskiej tegoż nazwiska, zastrzelony został przez jakiegoś Abchaza nie w Kaldai, ale gdy ztamtąd uciekał. Mniemają tutaj (w Tyflisie), że i w tej wsi górskiej wkrótce zaprowadzonym zostanie porządek, gdyż posłano tam sotnie kozaków i działo górskie.

„W nowszych czasach wiele kłopotu sprawiają rządowi anormalne stosunki w gubernii Kutajskiej. Znaczną część ludności tej gubernii stanowi szlachta, gdyż według ostatniego spisu ludności, na 1000 mieszkańców było 105 szlachty, których większa część jest w wielkiej biedzie po wyswobodzeniu poddanych. Z pomiędzy 30,000 szlachty w tej gubernii, 24,000 nie ma dostatecznych środków do życia, gdyż pozostało im bardzo mało ziemi, aby z rolnictwa żyć mogli. Namiestnictwo Kaukazu troszczy się bardzo o zaradzenie złemu.“

Serbskie pole walki.

Dochodzi nas dzisiaj krótka wiadomość telegraficzna o znaczniejszej potyczce stoczonej przedwczoraj 11go t. m. na prawym brzegu Morawy, na głównej nadmorawskiej linii bojowej. Wojska tureckie usiłowały przeprawić się z lewego wybrzeża Morawy na prawe — nie wspomniano w telegramie ważnego szczegółu, czy niżej czy wyżej Aleksinacza? — lecz zostały odparte po półgodzinnym boju, jak twierdzi telegram z Belgradu, nie oznaczający bliżej miejsca boju.

Jest to pierwszy znaczniejszy bój od czasu zwycięzkiej bitwy stoczonej przez Turków na lewem wybrzeżu Morawy 1go września, po której dziesięciodniowy okres od 1go do 11go września strawiły obie strony na przygotowaniach do dalszych działań i na przygotowawczych w tym celu ruchach wojsk. Przygotowania te i ruchy opisaliśmy w dwóch ostatnich naszych sprawozdaniach, a wczoraj nakreśliliśmy nowe rozstawienie sił obu stron walczących na długiej, w łuk zatoczonej linii bojowej, od brzegów rzeki Topolnicy przez Aleksinacz, Deligrad, Djunis, Sielegowacz acz do wąwozów Jankowej Klisury. Na tej w łuk wygiętej linii rozstawiona armia serbska, ma środek cofnięty w tył pod Deligrad, skrzydła zaś wysunięte naprzód: lewe, przez góry prawego wybrzeża Morawy do Topolnicy, a prawe przez pasmo gór Jastrzebacz na lewem wybrzeżu Morawy aż do Jankowej Klisury. Przeciwnie zaś centrum armii tureckiej jest naprzód wysunięte, a skrzydła w tył wygięte. Mianowicie środek armii tureckiej stoi na lewym brzegu Morawy nie tylko przed Aleksinaczem, leżącym na prawym brzegu tej rzeki, ale i przed oszańcowanym obozem deligradzkim, rozłożonym niżej na obu wybrzeżach Morawy.

Otóż z krótkiego i niedokładnego telegramu belgradzkiego, nie oznaczającego bliżéj miejsca boju w d. 11 t. m., wnosić można, że ten środek armii tureckiéj, stojący na lewym brzegu Morawy usiłując wcisnąć się między oszańcowany obóz deligradzki a warownie Aleksinacza, starał się przejść Morawę poniżéj Aleksinacza a powyżéj Deligradu na prawe jéj wybrzeże.

Jednak być może, iż korpus turecki usiłował przeprawić się na prawy brzeg Morawy, nie niżéj Aleksinacza, lecz wyżéj, to jest przed Aleksinaczem, aby się podsunąć pod to miasto i przypuścić szturm. Albowiem i w ten sposób rozumieć można telegram serbski brzmiący: „Turcy usiłowali 11go t. m. przeprawić się na prawe wybrzeże Morawy, lecz po półtoragodzinnym boju zostali wszędzie odparci.“

Według listów z Belgradu z 10 września, jen. Czernajew w raportach swoich do rządu serbskiego przedstawia, iż armia serbska długo się może bronić na stanowiskach, które obecnie zajmuje; że armia ta jest silnie zorganizowana a stanowiska jej umocnione; że wojska tureckie znają teraz dokładniej przeciwnika, jego sposób walczenia, a same są lepiej wyćwiczone i doświadczone w boju. Deligrad zaopatrzony we wszystkie potrzeby, może wytrzymać dłuższe oblężenie, a w razie gdyby następnie armia serbska wypartą była z tych stanowisk, może opierać się w dalszych silnych pozycyach nad Morawą w Paraczynie i Czupryi, które jeszcze umacniane są ciągle sypanemi okopami. Czernajew w raportach tych ma wyrażać przekonanie, że armia turecka nie zdoła posunąć się naprzód doliną Morawy, jakkolwiek codziennie nadciągają do niej posiłki z różnych prowincyj państwa przez Sofię nadchodzące; od czasu ostatniej bitwy pod Aleksinaczem w d. 1 września wzmocniło jej przerzedzone szeregi 22,000 żołnierzy świeżo przybyłych.

Korespondent z Belgradu do starej *Pressy* donosi, iż oficerowie i żołnierze rosyjscy przybywają jeszcze codziennie do Belgradu. „Wczoraj — pisze on 8go września — przybyło ich tu 65, a dziś rano 207 Rosyan. Po większej części byli to prości żołnierze, wielu z nich ozdobionych było bronzowemi medalami za służbę podczas wojen na Kaukazie; lecz znajdują się między nimi także rekruci. Prości żołnierze byli w cywilnej odzieży, oficerowie zaś w mundurach. Przybyło tu także kilkunastu oficerów włoskich; jestto rezultat wielkich metingów, które się odbyły w Rzymie i Medyolanie.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 września. Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5ej wieczór dla załatwienia porządku dziennego posiedzenia naznaczonego na zeszły czwartek, które nie przyszło do skutku, a prócz tego sprawa uwolnienia budowniczego p. Nowickiego.

— Doszło nas wczoraj wieczór następujące pismo z 12go b. m. opatrzone podpisem:

„Napróżne są odezwy Sz. Redakcyi i naderemnym był zakaz Komendy wojskowej, albowiem dnia dzisiejszego z rana przejechał chodnikiem ulicy Straszewskiego cały cug ułanów, a przechodzący musieli z takowego umykać“.

— Straż policyjna przytrzymała: Wojciecha Mitykasa i Marcina Kaliszera wyrobników, za kradzież drzewa na robocie; oraz Szaindlę Fryzerową przekupkę, która przy zmianie pieniędzy dopuszczała się oszustwa i była już karaną za podobne przestępstwo.

— Ministeryum oświaty rozpisało konkurs do końca października na katedrę budownictwa, rachunkowości budowniczej i ustaw do tej gałęzi odnoszących się przy akademii technicznej we Lwowie z płacą roczną 1200 złr., zatem mniej, niż pobiera niski urzędnik administracyjny.

— Książę Leon Sapieha nadał stypendyum z fundacyi swego imienia 500 złr. rocznie dla kształcenia się dalszego za granicą p. Antoniemu Prochasce, dok-

---

ciem w dawniej wyszłych i dziś już rzadkich dziełach: *Schmidl, Reisehandbuch durch das Königreich Ungarn, Wien 1835,* niemniej *Szepesházy & Thiele, Merkwürdigkeiten des Königreiches Ungern, Kaschau 1825.* Będąc więc raz na miejscu, koniecznie pragnęliśmy wszystko dokładnie obejrzeć.

Zamówiwszy więc lekką furkę, ruszyliśmy w drogę o godzinie 9 zrana, zaopatrzywszy się dostatecznie w żywność, gdyż na miejscu prócz wody i świeżego powietrza niczego nie dostanie a powrót do domu dopiero wieczorem nastąpi. Droga prowadzi nas na małe miasteczko (*Marktflecken*) Wierzbicę (Vrbica po węg. Verbicze) położone tuż obok Mikulasza. Mieszkańcy po największej części protestanci, zatrudniają się płóciennictwem i handlem wina. Przejeżdżając koło kościoła spostrzegamy przed wchodem obok przytykający dziwny jakiś budynek z żelaznemi szczelnie zamkniętemi drzwiami i takiemiż oknami, coś nakształt naszych lamusów. Na zapytanie, do czego to ma służyć, odpowiada furman Słowak, że w takich budynkach przechowuje się starannie archiwum kościelne i rodzinne dziedziców. Niemal wszystkie kościoły posiadają takie archiwa, w których do historyi Węgier i ościennych krajów, a więc i Polski, niezawodnie liczne i ważne dokumenta wynaleźćby się dały. Koło parowego tartaku przebywając szumiący Wag na porządnym drewnianym moście, skręcamy na prawo drogą polną ku zachodowi, zostawiając po za sobą dominującą nad Mikulaszem poważną Południcę. Przed nami ukazuje się wioska Paludza, zdala świeci biała wieżyca kościoła, ale nie tędy nas droga prowadzi. Ciągle chociaż nieznacznie wznosi się wzgórze, tak, że zostawiwszy wieś Demanową (Demanfalva) w dole przybywamy wreszcie o godz. 10¾ do gajowego Franciszka Miszury, który ma nam za przewodnika do jaskiń służyć. Posiliwszy się cokolwiek na prędce, bo już niecierpliwość w pięty pali, i oddawszy przewodnikowi pochodnie z Mikulasza przywiezione a furmanowi pled, rewolwer i nieco żywności na posilenie, idziemy do skał pod górę. Nie potrzebowaliśmy się zbyt daleko, ani wysoko spinać, bo o godzinie 11½, jesteśmy już przed wchodem do jaskini. Tu są ławeczki zrobione — wytchnijmyż więc trochę, aż się płuca uspokoją, bo tam na dole zimno lodowate może nierozważnego na bardzo smutne następstwa narazić. Odpocząwszy i wziąwszy na siebie ciepły pled wchodzimy w przedsionek jaskini, zmierzywszy jednak poprzednio główne wejście. Jest ono z natury kabłąkowate, wysokość w środku wynosi 1½ metra, a szerokość 2½ metra. Teraz zapaloną pochodnię w jednej ręce, w drugiej zaś podkutą laską górską — i w imię Boże naprzód w tę podziemną otchłań!

Przed nami przewodnik, za nami furman, wszyscy z pochodniami w ręku, tak postępujemy milcząco na dół po schodkach drewnianych, zaopatrzonych w poręcze, jakie kilkadziesiąt stóp w głąb jaskini. Wreszcie schody się skończyły, a my teraz idziemy powoli po twardej ziemi, którą od czasu do czasu spadająca kropla zwilża; słychać nawet wyraźnie, jak te krople z góry na ziemię kapią. Dalej odbywa się wędrówka znów po kamieniach i zwaliskach lub odłamkach stalaktytów — wtem odzywa się przewodnik: *Hlawu uhnut'!* (głowę zgiąć, schylić się), gdyż droga tak się zwęża, iż trudno przejść bez potrącenia głową o sterczące wszędzie i jakby wzbraniające dalszego pochodu stalaktyty. Wszędzie podziwiamy zachwyceni te wspaniałe cuda przyrody, niewiedzieć jednak, gdzie pierwej spojrzeć, czy na lewo, czy na prawo, czy w górę — bo wszędzie taka rozmaitość, taki przepych, taki ogrom stalaktytów i stalagmitów, iż formalnie oko błądzi i tylko tu i owdzie na chwilę zatrzymać się może.

Przeszedłszy kilka takich sal wysokich jak domy, przewodnik wskazuje ręką na prawo. A to co? wszakże to istna żona Lota, zamieniona w słup, ale nie soli, lecz lodu! Kilka jeszcze kroków dalej, a stajemy jak wryci w miejscu — w samym środku drogi zdumione oko nasze spostrzega olbrzymi filar cały z lodu, który od góry aż na dół sięga! Jeszcze dalej stąpając po wydrążonych w lodzie stopniach, widzimy z boku w skale prześliczny wodospad cały zamarznięty — i tak na każdym kroku nowe niespodzianki, nowe dziwy, czary, cuda! —

Zaprędko niestety skończył się ten region lodowaty, bo tylko w tej jednej grocie na całym obszarze jaskini wytwarza się lód — znów w dalszej wędrówce brzmi głos przewodnika: *Hlawu uhnut'* — a po chwili przeszedłszy po kamienistym gruncie, jesteśmy w ogromnej pysznej świątyni, tak wielkiej i wysokiej, żeby niezawodnie nasz kościół Maryacki w nim się wygodnie zmieścił. Tu nas chwyta przewodnik za rękę: *Strelajtie panie!* — nabiwszy więc sześciostrzałowy rewolwer, palimy z niego raz po razu. Ponieważ przestrzeń przed nami prosta i daleko się rozciągająca, nie tamowana rozpadlinami ani bocznemi drogami, przeto też odgłos rzeczywiście był strasznie pięknym; zdawało się, że cała opoka runie nad naszemi głowami, aby się zemścić na nas, że jej odwieczną ciszę przerywamy. Idąc dalej, przypatrujemy się z podziwem prześlicznym formacyom stalaktytów i stalagmitów, które na każdym kroku spotykamy; rzeczywiście nie potrzeba zbyt bujnej wyobraźni, aby wymarzyć sobie i przedstawić w duchu najrozmaitsze przedmioty. Tu masz ogromne organy, któreby niezawodnie słynne z wielkości erfurckie za sobą zostawiły; dalej dziwnego kształtu słupy, to znów wieżyce wystrzelające w górę, piramidy, obeliski, wodospady, groty i t. p. Prawdziwy to labirynt, w którymby całemi dniami błądzić i ciągle nowe piękności odkrywać można!

Dochodząc już do końca naszej wędrówki, znajdujemy w jednem miejscu jaskini, ale tylko tem jedynem, dziwnego kształtu kuleczki uformowane z okapów ze ścian. Są to tak zwane perły jaskiniowe *(Höhlenperlen)*, które się jednak nie we wszystkich jaskiniach znajdują. Nieopodal ztąd ścieka woda lodowata do maleńkich, z natury utworzonych basenów; jest ona wprawdzie zimna, lecz smak ma deszczówki.

Dobre półgodziny szliśmy jednakowym krokiem przez całą jaskinię, to po równej drodze, to znów na dół schodząc, zanim dotarliśmy do jej końca. Myślicie zapewne, że na tem bagnie, do któregośmy się dostali, rzeczywiście już kończy się jaskinia? Gdzieżtam! daleko do tego — ona się jeszcze ciągnie z pół godziny, jeżeli nie więcej, jak okoliczni mieszkańcy zapewniają, tylko zbadać tego dokładnie nie można, bo miękkie bagno, w którem grząznąć trzeba po kostki, a może i po brzuch, stoi temu na zawadzie. Sydow pisze wprawdzie*), że w r. 1819 księżniczka Pszczyńska wdziawszy na siebie palone buty, weszła dość daleko w to bagno czyli glinę i wypisała na jednej ścianie swe nazwisko — lecz wątpić należy, czy dzisiaj chciałby kto tę sztukę powtórzyć, bo ta glina posiada zdradliwą własność, że człowiek coraz głębiej w niej grzęźnie, tak, iż trudno się potem ztąd wydostać.

To *bahno*, jak je okoliczni Słowacy nazywają, wybierają oni i używają do budowli jako glinę.

Oglądnąwszy wszystko, co tylko warte było widzenia, jaknajdokładniej, wróciliśmy na górę, lecz po części odmienną drogą, bo dla rozmaitości innemi pobocznemi grotami. W kilku miejscach można widzieć zapisane nazwiskami stalaktyty, lub też wypalane pochodniami. Między innemi przeczytaliśmy przypadkiem napis: *Antonius Páaly 1767* — byłoby to zatem dowodem, że jaskinia Demanowska znana już jest więcej niż od stu lat.

Wyznać jednak musimy, że przykre sprawiło na nas wrażenie swawolne niszczenie i łamanie stalaktytow bez żadnego celu, których resztkami i odłamkami cała ziemia jest zasypaną. Każdy zwiedzający jaskinię, znajdzie na ziemi wszelakiego kształtu stalaktyty do wyboru, gdyż rosnąc do pewnego okresu czasu, ciężarem swoim przygniecione same się odłamują — na cóż więc niepotrzebnie niszczyć te dziwne utwory przyrody, nad któremi ona przez wieki pracowała!

Nie wiadomo, jaka jest rozległość tej wspaniałej jaskini, gdyż nikt jej dotychczas nie mierzył, ani też nie zbadano jej wnętrza ze stanowiska naukowego. Możnaby tutaj ciekawe spostrzeżenia zrobić nad temperaturą różnych grot, co nam jednak nieopatrzonym w potrzebne instrumenta było niemożebnem. Tyle tylko powiedzieć można, że w opisanej poprzednio lodowej jaskini temperatura dochodziła mniej więcej + 2° R.

Podobno dawniej lud okoliczny znajdywał w jaskini mnóstwo kości olbrzymich zwierząt przedpotopowych i dla tego też nazwał ją *Czierna hola* czyli smoczą jamą. Niepodobna się dziś o tem przekonać, gdyż chcąc kopać w ziemi, trzebaby we wielu miejscach odsunąć nawalone gruzy stalaktyków, co się dla zbyt znacznych kosztów wcale nie opłaci.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Zobacz jego dzieło *Centralkarpathen* str. 314.

torantowi wydziału filozoficznego we Lwowie i Drowi Stanisławowi Olszewskiemu, b. asystentowi katedry mineralogii przy uniwersytecie w Krakowie.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Nadworniańskiej z większej własności, nie przyszły do skutku dnia 26 lipca, naznacza się na d. 10 października.

— **Baligród** 11 września.

Dziś odbyło się nabożeństwo na intencyę wyzdrowienia Namiestnika hr. Potockiego w tutejszej tymczasowej kaplicy obrządku łacińskiego, nowo zawiązującej się tu parafii tego obrządku.

— We Lwowie umarł d. 12go b. m. Paulin Święcicki, zastępca nauczyciela w szkole wyższej realnej, licząc lat 35. Znany on jest w literaturze pod imieniem Stachurskiego pod którem napisał kilka zarysów i powieści oraz dramatów. Urodzony na Ukrainie w Warszycy w powiecie Machnowickim, uczęszczał na uniwersytet w Kijowie; kiedy wybuchło powstanie r. 1863, pośpieszył wziąć w niem udział i następnie uszedł do Galicyi, gdzie ukończył studya i oddał się zawodowi nauczycielskiemu i pracom pióra. Dramat jego „Posadnica Marta" przedstawiający walkę rzeczypospolitej Nowogrodzkiej z Moskwą, ma wiele pięknych ustępów i język bardzo jędrny. Wszelako nie mógł uzyskać nagrody, o którą się ubiegał. Inny dramat jego „Świętosław Igorowicz" zalecony został do grania przez komisyę konkursową warszawską; a inny znów dramat jego przesłany został na konkurs poznański.

— **Gorlice** 12 września.

Wiadomo, że w pożarze miasta Gorlic zgorzał jedyny kościół katolicki starożytnej budowy. Ocalała tylko cudownym sposobem kaplica z wizerunkiem Chrystusa cudami słynącego. Kaplica ta rozszerzona prowizorycznie przez dobudowanie z desek nawy, służy obecnie na nabożeństwo dla całej parafii. Proboszcz ks. Żabicki odwołał się do ofiarności ogółu wiernych: jakoż wśród składek dla pogorzelców wpłynęły znaczne datki na odbudowanie kościoła. Namiestnictwo reskryptem z dnia 31go lipca 1876 r. udzieliło komitetowi parafialnemu w Gorlicach zezwolenie do zbierania składek w całym kraju na odbudowanie spalonego kościoła na jeden rok od 15 sierpnia 1876 r. do 15 sierpnia 1877 r. Zbieranie tych składek nie może jednak odbywać się od domu do domu, lecz tylko przez znane w kraju z dobroczynności osoby.

Przy rozpoczętych pracach odbudowania kościoła okazało się, że mury do fundamentów przepalone, fundamenta nawet okazały się za płytkie i słabe, aby nową świątynię na nich budować można.

Rozebranie murów starego kościoła, wybranie starych fundamentów, uprzątnienie rumowiska, kopanie nowych fundamentów na 19 stóp głębokich, stęplowanie ziemi, aby się nie usuwała, wymagało ogromnych kosztów, a roboty te pochłonęły cały przychód z ofiar i datków publicznych.

Plan budowy całkiem nowego kościoła wykonał bezinteresownie ks. Maryan Pavoni ze Zgromadzenia OO. Dominikanów w Krakowie. Robotą kieruje z ramienia jego przysłany majster murarski z Krakowa p. Müller. Fundamenta aż po pierwszy cokoł są już na ukończeniu i robota ta dokończoną zostanie przed zimą, jeśli pogoda posłuży. Koszta całej budowy obliczone są w przybliżeniu na 60,000 złr. Oprócz roboty, którą darmo ofiarują chętnie włościanie parafialni i pomocy w niektórych materyałach, całe to dzieło podjęte w imie Boże, niema żadnych oznaczonych z góry funduszów.

Z ofiar od dobrodziejów, tudzież ze składek w parafii wpłynęło dotychczas 7000 złr. Sejm udzielił subwencyi 2000 złr., razem 9000 złr. Odwoływać się do konkurencyi parafian niepodobna, zwłaszcza, że chętnie niosą oni ofiary *in natura*, a po pożarze miasto i właściciel Gorlic, musi najpierw odbudować własne domy. Miasto Gorlice o własnych środkach nie jest w stanie odbudować kościoła, przeto dla poratowania tej starożytnej parafii i miasta, które w braku odpowiedniej świątyni z klęski pożarowej podźwignąć się nie będzie w stanie, Konsystorz łaciński w Przemyślu wezwał duchowieństwo do zbierania składek po kościołach w całej dyecezyi.

Przy kopaniu fundamentów zdarzył się świeżo nieszczęśliwy wypadek. Pomimo wszelkich przezorności i stęplowania, usunęła się w jednem miejscu ziemia i przysypała dwóch robotników. Jeden z nich po kostalana zasypany sam się wydobył i na drugi dzień stanął znów do roboty, drugi natychmiast został odgrzebany, ale z przestrachu tknięty został apopleksyą, co obdukcya lekarska stwierdziła.

Wsparci na pozwoleniu Namiestnictwa i odezwie Konsystorza członkowie komitetu budowy, wraz z proboszczem X. Żabickim, oczekują, że ofiarność katolicka kraju naszego nie opuści tak ciężkiego przedsięwzięcia podjętego na chwałę Bożą i dla potrzeby duchownej parafian. Nie zawsze prawdziwem jest słowo *bis dat, qui cito dat*, niedość bowiem pod pierwszem wrażeniem nieszczęścia przyjść z pomocą chwilową, ale potrzeba niekiedy pomoc i ofiarę ponowić, jeśli ona ma być skuteczną.

— W Gołęczyny w powiecie Pilznieńskim, gospodarz Jan Strączek, u którego znaleziono skradzione snopy owsa, zastrzelił się d. 2go b. m.

— Dzienniki wiedeńskie opowiadają, że zamieszkały poza przedmieściem Währing wśród ogrodów p. Franciszek Krzysztofowicz, właściciel dóbr, otrzymał temi dniami o północy wizytę jakiegoś gościa, który bez zameldowania się dostał się z ogrodu na balkon pierwszego piętra i usiłował po wygnieceniu szyb w oknie wejść do salonu. P. Krzysztofowicz zbudziwszy się, pochwycił za rewolwer nad łóżkiem wiszący i strzelił dwa razy do nieproszonego gościa. Ten zniknął z balkonu, lecz w parę godzin później pojawił się jeszcze raz i znów powitany został dwoma wystrzałami, a jak p. K. utrzymuje, tym razem trafił go w lewą rękę, oraz, że słychać było szelest oddalających się kilku ludzi. Poszukiwania w ogrodzie nic nie wykryły.

— *Dziennik Polski* podał wczoraj telegram z Podwołoczysk z d. 10 b. m. donoszący, że d. 8 b. m. podczas przejazdu Cara z Warszawy do Odessy przed samą stacyą Zmirynką wyskoczyła z szyn lokomotywa pociągu dworskiego, ale Carowi nic złego się nie stało; prócz lekkiego potłuczenia i musiał tylko pieszo iść do stacyi, dokąd przybywszy, był tak rozgniewany, że nie wszedł do sali dlań przygotowanej i nie chciał z żadnym dygnitarzem mówić. Wskutek tego wypadku pociąg kijowski nadszedł do Podwołoczysk o dwie godziny później. Dotychczas niema o tym wypadku doniesienia z innego źródła.

— Fmpor. bar. Rosenzweig doznał d. 9 bm. w Hermanstadt wypadku, że siadając na konia pośliznął się, upadł i złamał nogę a wywichnął sobie kostkę nogi. Zawieziono go do domu bezprzytomnego.

— Fmpor. Fabera spotkał w niedzielę wieczór w Wiedniu wypadek, że go omnibus obalił, lecz woźnica wstrzymał na czas konie; wszelako jenerał został lekko zraniony. Pułkownik Winterhalter, przydzielony do ministerstwa wojny jako naczelnik oddziału kolei żelaznych, po skończeniu ćwiczeń wojska pod Feldsbergiem spadł wieczorem w dół przy kolei żelaznej kilkanaście sążni głęboki, powstały przez wybranie zwiru i ciężko się poranił; przywieziono go do Wiednia.

— Podczas burzy w Lipsku d. 6go b. m. piorun uderzył w kolumnę na placu Augusta i strącił z jej szczytu kamienny posąg zwycięstwa a wicher strącił z innego pomnika w tem mieście orła kamiennego.

— Nadmieniliśmy już dawniej na podstawie pism warszawskich, że znany autor francuski Juliusz Verne pochodzi z Płocka i nazywa się Olszewicz, co odpowiada jego francuskiemu nazwisku (Verne — Olsza). Teraz do *Gaz. Warszawskiej* pisze niejaki E. Trautsolt, że za skazówką daną mu w tej gazecie w czerwcu, starał się sprawdzić w Płocku tę rzecz. Nie znalazłszy w metrykach śladu familii Olszewicz, wypytywał o to starszych ludzi i dowiedział się, że mieszka w Płocku pewien starozakonny nazwiskiem Olszewiec. Zgłosił się więc do niego i wiadomości jakie otrzymał są zgodne z dawniejszemi doniesieniami. Juliusz Olszewicz urodził się w Płocku, za młodu straciwszy rodziców, pomagał braciom prowadzącym handel drzewa opałowego i trudniących się przesyłką belek i desek do Gdańska. W r. 1848 licząc lat 18 udał się do Gdańska i pracował tam w jednym z domów handlowych przez rok, poczem prosił braci o zapomogę, gdyż udać się zamierzał do Anglii. Zamiast tam udał się do Hali i zapisał się na medycynę, ale tylko dwa kursa odbył, poczem wyniósł się do Paryża. Tam dostał się za hr. Walewskiego do ministeryum, a później otrzymał posadę tłumacza języka niemieckiego przy sądzie najwyższym. Odtąd zerwał stosunki z familią, która tylko przez znajomych dowiedziała się, że zmienił nazwisko na Verne i zajmuje się piśmiennictwem. Więcej szczegółów o nim można zasięgnąć u brata jego Izydora Olszewca w Warszawie na Nowolipiu pod l. 2418 mieszkającego.

— Właściciel domu i zajazdu w Nowym Peszcie (parę mil od Pesztu) Gyevin, został uwięziony pod zarzutem licznych rozbojów, a przytem jest posądzony o morderstwo. Wyśledzono już, że dopuścił on się 42 rabunków przez włamanie się, a liczba zbrodni coraz się zwiększa, posądzają go też o zamordowanie i zrabowanie żony kapitana statku parowego Pelegrini. Zdradziła go własna żona, gdyż wykradała mu część kosztowności złupionych, żeby się w nie przystroić i takowe na niej poznano. Gyevin przyznał się już, że służąc przy ułanach podczas ostatniej wojny z Prusami, obdzierał trupy i z tego uzbierał 3000 złr., z któremi rozpoczął swój zawód teraźniejszy.

— Świat finansowy zdumiony kradzieżą w banku belgijskim na 12 milionów franków T'Kinda, zapomniał już o sprawcy większej jeszcze kradzieży Wilhelmie Tweed, który przed kilkoma laty skradł w Nowym Jorku jakąś kasę na 6 milionów dolarów, zatem przeszło dwa razy więcej od T'Kinda. Otóż *Times* donosi, że d. 8go września Tweed i jego krewny oraz wspólnik Wilhelm Hunt przytrzymani zostali pod przybranemi nazwiskami na statku hiszpańskim w porcie Vigo.

Teatr letni. We czwartek dnia 14 września. Komedya w 3 aktach Nestroya: *Chcé sobie pochulać.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 12go września pogoda; termometr od 7·7 doszedł do 21·7 C. Barometr opada; o 6ej rano d. 13go września stan jego był 734·0 mill., termometru 11·2 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 14go września: Podwyższenia św. Krzyża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 12 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 693, średnio ciężkich węgierskich 599, ciężkich bagonów 1076 — razem 2368 sztuk.

Galicyjskie płacono od 40 do 50 złr., średnio ciężkie węgierskie od 50 do 51 złr., ciężkie bagony od 50 do 55 złr., targ był ożywiony — wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Biała 9 września. Za hektolitr pszenicy 8·10, żyta 7·20, jęczmienia 4·40, owsa 3·—, kukurydzy 6·—, grochu 9·—, bobu 7·20, soczewicy 16·—, prosa 10·—, tatarka 6·50 ziemniaków 1·80, za 100 kilogramów, słomy 3·50, siana 3·60, koniczu 4·—, wełny od 160 do 300 złr; koniczyny 70.—.

Wadowice 7 września. Płacono za hektolitr pszenicy 7·95; żyta 7·52; jęczmień 4·22; owsa 3·—; ziemniaków 1·20; za 100 kilogramów siana 2·50; słomy 2·14; za kilo mięsa 40.

Andrychów 7 września. — Płacono za 1 hektoliter pszenicy 8·10, żyta 6·80—, jęczmienia 4·50, owsa 3·—, ziemniaków 1·80; za 100 kil. siana 2·40, słomy 1·50; za kilogram mięsa 36; masła 85.

Bochnia 7 września. Płacono za hektolitr pszenicy 7·72, żyta 6·50, jęczmienia 4 47, owsa 3·— zieniaków 1·30, za 100 kilogr. siana 1·7; słomy 1·63.

Przyjechali do Krakowa od 12go do 13go września.

HOTEL pod RÓŻĄ: Hr. E. Hartz z Danii, hr. R. Hartemberg z Monachium, Ravul Masurier z Paryża, W Eden z Kolonii, G. Schaff z Moguncyi, W. Kemnitz z Petersburga, P. Storagiewicz z Petersburga, Jański z Sambora, Schenk z Tarnowa, Ksawery Radłowski z Podola, Stanisław Dybizboński z Poznania, bar. Jędrzej Konopka z Galicyi, Seweryn Kisielewski z Galicyi, M. Derych z Kongresówki, J. Świetachowski z Kongresówki, A. Kosińska z Kongresówki, J. Dobrzelecki z Warszawy, M. Szczepanowski z Kongresówki, J. Kolm z Cieszyna, K. Tuczyński z żoną ze Lwowa, K. Konopczanka z Galicyi, E. Medwecky ze Lwowa, Józef Klein z Berna, Bronisław Dobiecki obyw. z Kongresówki, J. Łapicki z Warszawy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Hr. Julia Dzieduszycka z familią ze Lwowa, Władysław Sielawa z Galicyi, Marya Łysowska z Radziwiłowa, Bolesław Szczerbiński z Mielca, Bronisław Wieremski z Litwy, Aleksander Baranowski z Warszawy, Loewenstein z familią ze Lwowa, Wiktorya Kalińska z familią z Wilna, Maksymilian Rutkowski z Kongresówki, Elżbieta Wołkowicka z familią z Warszawy, Stanisław Zakrzewski z Poznania.

HOTEL SASKI: Franciszek Maliński z Wiednia, M. Romański z Rosyi, Maksymilian Lenczowicz ob. z Kongresówki, Michał Kłopotowski z Warszawy, Aleksander Sadowski z Wołynia, Władysław Białocki z Litwy, Maryan Dydyński z Kongresówki, Paulina Zarębina ob. z Kongresówki Atanazy Rasmositzin z Duneldorfu, Antonina Sulimierska z Kongresówki, Michał Grzybowski ze Lwowa, Roman Rohland ob. z Lubelskiego, Feliks Romaszkan z Zurychu, hr. Ignacy Tarło z Kongresówki, Antoni Pawiński prof. uniwer. z Warszawy, Cecylia Buber ze Lwowa, Karol Siemiewski z Kongresówki, Alfons Preiss z Warszawy, Roman Pilat ze Lwowa, Maks. Łepkowski z Monachium, Bronisław Homolacz ob. z Kongresówki, Aleksy Zieliński z Miechowa, Władysław Guziński z Miechowa, Róża Dolińska z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bruksella 12 września. Dziś przed południem otwarty został w zamku królewskim kongres jeograficzny.

Konstantynopol 11 września. Dziś ogłoszony został *hat* sułtański, w którym Sułtan oświadcza, iż wstąpił na tron odpowiednio do przepisów ustawy następstwa tronu ottomańskiego. Zatwierdza na swoich urzędach wielkiego wezyra, ministrów i urzędników, którzy mają przestrzegać wolności wszystkich poddanych bez żadnej różnicy, oraz strzedz spokoju publicznego i dobrego wymiaru sprawiedliwości. Krytyczne położenie państwa ma źródło swoje w złem zastósowaniu ustaw opartych na przepisach ustawy religijnej. Skutkami tego stanu są: brak kredytu finansowego, niezadawalniające funkcyonowanie sądów, wstrzymanie rozwoju handlu i przemysłu. Dla zaradzenia temu utworzona będzie szczególna Rada z poleceniem zabezpieczenia ścisłego wykonywania ustaw istniejących lub mających być odpowiednio do przepisów *cheri* obwieszczonemi, tudzież ma ona czuwać nad obrotem budżetu. Urzędy publiczne powierzane będą jedynie zdolnym ludziom, którzy są odpowiedzialni i nie mogą być bez żadnej przyczyny usuwani. Ministrowie mają polecone sobie pracować około rozwoju wychowania publicznego i wprowadzenia reform, które winny polepszyć położenie pod względem administracyjnym i finansowym. Hercegowina i Bośnia podniosły rokosz w skutku złośliwych podszeptów; Serbia przyłączyła się do tego powstania. Krew po obu stronach przelana, jest krwią dzieci tej samej ojczyzny. Ministrowie mają przedsiębrać skuteczne środki dla położenia końca tej sprawie. W końcu *hat* zajmuje się wszystkiemi traktatami, zawartemi z obcemi państwami i wzywa ministrów, aby się zajęli wykonaniem tych traktatów, tudzież utrwaleniem i rozszerzeniem dobrych stosunków z mocarstwami zagranicznemi.

Nowy Jork 11 września. W wyborach w kraju Maine zwyciężyli republikanie nad demokratami większością 15,000 głosów.

W ministeryum węgierskiem zaszły ważne zmiany osób, które zdają się być wstępem do większych zmian, mających ułatwić układy obu połów monarchii.

Reichs Anzeiger ogłasza pismo arcybiskupa kardynała Ledóchowskiego do proboszcza Brenka w Piaskach, naznaczające mu termin do poddania się ustawom kościoła i wypowiedzenia posłuszeństwa ustawom majowym. Brenk pismo to odesłał rządowi pruskiemu. To daje powód organowi urzędowemu do wykazania, że kardynał nie przestał urzędować jako arcybiskup gnieźnieńsko-poznański mimo swego usunięcia.

Podajemy dziś jeszcze raz telegraficzną treść *hatu* sułtańskiego ogłoszonego d. 11 b. m., gdyż nieco obszerniej jest on telegrafowany. Nie potrzebujemy wszelako w niczem zmieniać komentarza, jaki do tego aktu wczoraj daliśmy na wstępie dziennika.

Do tej chwili Porta nie odpowiedziała jeszcze na przedstawienie mocarstw względem zawieszenia broni, a jak już wczoraj nadmieniliśmy, *hat* sułtański ma być pod pewnym względem odpowiedzią, bo obejmuje on i Serbię, jakoby prowincyę turecką; zatem nie uważa Serbii za stronę wojującą. *Pester Lloyd* utrzymuje, że Porta przygotowała już odpowiedź, ale na uwagi zrobione jej przez posłów mocarstw w Stambule, którzy jej przedstawiali niebezpieczeństwo twardej odpowiedzi, postanowiła zmienić warunki. Chyba Elliot poczynił takie przedstawienia albo hr. Zichy, który zresztą ma w tej ważnej chwili wyjechać z Stambułu, nie tyle, jak sądzimy, za urlopem, ile raczej, że za daleko poszedł był w popieraniu posła angielskiego. Wnosimy przeto, że urlop posła austryackiego skończy się odwołaniem.

Nordd. Allg. Ztg zabrała dziś głos w artykule wstępnym o Turcyi. Zadaniem tego artykułu jest wykazać, że kwestya wschodnia ma być tak rozwiązaną, aby był wilk syty i owca cała. Interes wszystkich mocarstw jest jeden i ten sam, zdaniem urzędowego organu berlińskiego, a polega on na uporządkowaniu spraw na Wschodzie i zabezpieczeniu chrześcian przed fanatyzmem muzułmańskim. Tylko, że środki i drogi ku temu obrane, są różne, gdyż Rosya jako religijnie i plemiennie zbliżona do ludów uciśnionych, bierze rzeczy goręcéj, niż Anglia, która tylko humanitarne cele ma przed oczami. W tem porównaniu dostrzegamy to małe uchybienie, iż *Nordd. allg. Ztg* nie chce rozumieć, na czem polega różnica między mocarstwami a przedewszystkiem między Rosyą a Anglią, różnicą tą zaś jest sprzeczność ich interesów i współzawodnictwo. Podług *Nordd. allg. Ztg* cała trudność zakończenia sprawy wschodniéj leży w tem, że rząd turecki nie widzi całego niebezpieczeństwa, jakie zagraża pokojowi z powodu oporu Porty. Ostrzega przeto Portę a zapewnia ją, że nikt nie myśli o planach zaborczych. W słowach tych chcemy upatrywać komentarz do podróży jenerała Manteuffla, bo jego widzenie się z Carem w Warszawie odnosiło się prawdopodobnie do stanowiska Niemiec wobec Rosyi. Oświadczenie powyższe, iż nikt nie żywi planów zaborczych, uważanem być może za treść oświadczenia powiezionego z Berlina do Warszawy. Rząd pruski gotów popierać żądania Rosyi wobec Turcyi, byle te nie zagrażały całości państwa Tureckiego.

Polit. Corr. w liście ze Stambułu z d. 8 b. m. stara się jeszcze żywić nadzieję, że Porta da się skłonić do wykreślenia zbyt twardych warunków stawianych pod względem zakończenia wojny; liczy ona na „wspaniałomyślność" Sułtana. Odwoływać się do wspaniałomyślności, mając w ręku inne środki, jest to ze strony dyplomacyi europejskiej zrzeczeniem się. Przyjazd jenerała Ignatiewa oczekiwany jest z pewną obawą, gdyż kwestyę wojny lub pokoju może on rozstrzygnąć.

Hr. Derby przyjmował onegdaj dwie deputacye w sprawie wschodniej od stowarzyszeń wysłane. Do każdej z nich osobno odpowiadał, broniąc polityki swego gabinetu. Agitacya w Anglii przeciw Turkom zastrasza go, gdyż uważa on utrzymanie Turcyi jako niezbędne dla interesów Anglii i jako środek zapobieżenia trudnościom, jakieby musiało pociągnąć za sobą rozbicie Turcyi, a zwłaszcza, że nieobyłoby się bez wielkiej wojny religijnej. Nie mówi zaś, że taka wojna Muzułmanów z Chrześcianami mogłaby się stać groźną potędze angielskiej w Indyach. Minister stanął na polu humanitarnem oraz specyalnie angielskiem, bo też walczy on nietylko w obronie Turcyi, ale i w obronie swojej polityki, w obronie swojej teki i w obronie powagi Anglii w Europie.

Imieniny Cara Aleksandra obchodzono w Belgradzie z takiemi hołdami, jakby Car już był zwierzchnikiem Porty. Z nakazu policyi domy były przystrojone. Książę Milan sam wypowiedział w toaście, iż uważa się za hołdownika carskiego.

Król Jerzy Grecki wraca d. 27 bm. do Aten, a Izby otwarte będą d. 2 października. Stanowisko wyczekujące Grecyi będzie zapewne po ten czas rozstrzygnięte, bo zależy ono od orzeczenia kwestyi pokoju w Stambule. Umysły w Grecyi lubo nie są przyjazne Słowianom, ani nawet rosyjskim wpływom, wszelako z nienawiści ku Turcyi dałyby się łatwo przechylić na stronę Słowian, gdyby szło o podzielenie się łupami Turcyi. W obecnem jednak położeniu nie może być o tem mowy. Gdyby Turkom nie powodziło się, niewątpliwie powstałaby Kreta, lecz dotychczasowe drobne niepokoje na tej wyspie nie mają jeszcze wagi politycznej i nie mogą być brane w rachubę, jako dywersya militarna.

W prowincyach Biskajskich junty mianowicie Guipuskoi i Alavy zebrały się i obradują nad zaprowadzeniem nowych podatków, pod groźbą egzekucyi ze strony rządu centralnego. Ale jeszcze niewiadomo, co się stanie, gdy w moc ustawy parlamentu znoszącej *fueros*, przyjdzie do poboru wojskowego, gdy dotąd prowincye te dostarczały tylko ochotników do milicyi krajowej czyli prowincyonalnej.

Pożyczka hiszpańska na rzecz wyspy Kuby, nie na jej korzyść, ale na jej funduszach oparta, przyniosła z trudnością 25 milionów piastrów, a nie wystarczy ona na zapełnienie próżni skarbu. Wysłanie do Kuby 25 batalionów na wzmocnienie tamecznych załóg nie przyjdzie może do skutku, bo nie zdołano skompletować potrzebnej liczby ludzi, a dzień zapowiedziany ich wysyłki, 5go listopada, zbliża się.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Gradec 12 września wieczór. Hr. Antoni Auersperg (Anastazy Grün) umarł dziś po południu.

Belgrad 12 września. (Doniesienie urzędowe). Wojska tureckie usiłowały d. 11 t. m. przeprawić się na prawe wybrzeże Morawy, lecz po półtoragodzinnej walce zostały odparte na wszystkich punktach. (Patrz wyżej: Serbskie pole walki. *Red.*)

Bukarest 13 września. Dziennik urzędowy oświadcza wobec przeciwnej wiadomości, że wielki wezyr zawiadomił księcia o wstąpieniu na tron sułtana Hamida w telegramie jak najgrzeczniejszym.

Kursa. Wiedeń 13 września, godz. — m. — po poł. Renta papierowa 66·50 — Renta srebrna 69·50 — Losy z r. 1860 112·— — Akcye Banku Narod. 860. — Akcye kredytowe 147·40 — Londyn 121·70. — Srebro 101·75 — Napoleony 9·72½. — Lombardy 76·—. Losy z r. 1864 131·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 206·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 102·25 — Akcye kolei węg.-wschod. 30·75 Anglo Bank 73·75. — Obligacye indemn. galicyjskie. 85·80 — Losy premiowe węgierskie 70·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 92·50. — Akcye kolei półn. zach. austr. 133·25. — Listy zastaw. hipoteczne 88·80. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 59·75 — Talary —·—. Ruble 161·—.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany:
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu zeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero no idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany pośpieszny
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.18 pop. 5.15 rano 7.38 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po poł.
Kraków przyjazd: 6.40 po poł.

Z Niepołomic: do Wieliczki we wtorek, środę i sobotę
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:
Wiedeń odjazd: 8. rano 10.45 rano 5 wiecz. 8.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.31 wiecz. 8.30 wiec. 10.52 p. p. 9.44 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 13go Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 60½	1 61¾
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 61	1 67
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 59½	0 61¼
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 80	5 95
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 80	5 95
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 70	9 90
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	102 50	104 25
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	101 50	103 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 25	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	88 —	89 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	94 —	97 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	98 —	100 50
Prioritety banku gal. d h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 50	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	—
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	90 50	92 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	80 50	82 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	204 —	208 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 50	123 —
„ banku hipot. we Lwowie „ „ 200	— —	— —
„ banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł.	140 —	155 —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — Listy król. Pol. (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	17 50	20 —
Wiedeń 12go Września.		
5% zjedn. dług państ. bank.	66 60	66 75
5„ „ „ „ srebr.	69 85	70 —
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 25	102 75
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 20	75 60
„ „ „ galicyjskie	85 40	86 —
„ „ „ bukowińsk.	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	74 50	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102 50	103 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 60	97 75
4„ galicyjskie . . .	78 —	— —
5„ „ . . .	86 —	87 —
6„ galic. zakł. kred. włośc.	95 25	95 60
6„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7„ „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6„ „ „ „ „ 36	90 —	90 25
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	84 50
5„ zakł. kredyt. austr. .	105 —	105 50
5„ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5„ Domen. państ. 120 złr.	142 —	143 —
6„ Banku gal. hipot. . .	88 50	88 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	253 —	254 —
„ „ 1854 .	107 25	107 75
„ „ 1860 .	112 —	112 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	117 —	117 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	70 75	71 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	163 —	163 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	39 —	39 50
„ „ Palffy . . .	31 —	32 —
„ „ Klary . . .	28 25	28 75
„ hr. St. Genois . . .	31 —	32 —
„ miasta Budy . . .	27 75	28 25
„ Windischgraetz . .	24 50	25 —
„ hr. Waldstein . . .	21 75	22 25
„ hr. Keglevich . . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	15 75	16 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	863 —	865 —
Zakładu kredytowego . .	146 30	146 50
Żeglugi parow. na Dunaju	371 —	373 —
Kolei północ. Ferdynanda	1804	1807
„ rządowej fr. a. . .	284 25	284 75
„ zachod. c. Elżbiety .	160 25	160 50
„ Południowej . . .	— —	— —
„ Galicyjskiej . . .	206 —	206 50
„ Czerniowieckiej . .	121 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	101 75	102 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 —	108 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	103 —	104 —
„ Koszycko-Bogumił. .	92 50	93 50
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	174 —	174 50
„ wschodnio-węgierskiej	30 50	31 —
„ austryack. półn.-zach.	133 —	133 50
„ Franciszka Józefa .	133 50	134 —
Banku anglo-austryackiego	73 75	74 —
Zakładu kredytowego węg.	122 50	122 75
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	•
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	83 —	84 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	68 50	69 —
„ państwowej 500 fr. .	154 —	154 50
Emisya z r. 1867 .	147 50	148 50
„ południowej 500 fr. .	115 75	116 —
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 50
„ „ „ w srebr. 5%	103 10	103 30
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 —	85 50
5% w srebrze . .	92 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	97 50	98 —
Emisya II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	77 50
Emissya z r. 1867 .	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 25	62 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	78 50	79 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 87	5 89
„ dukat na wagę .	5 90	5 92

	płacą	żądają
Napoleondory	9 78	9 79
Suweryny angielskie . .	12 25	12 35
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	102 15	102 30
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 15	60 25
Rubel pap.	1 61 —	1 61⁵⁰
Lwów 12 Września.		
Dukat holenderski . . .	5 70	5 80
„ cesarski	5 77	5 87
Półimperyał rosyjski . .	9 80	10 —
Rubel srebrny rosyjski .	1 60	1 67
„ papierowy	1 60½	1 62½
Marki	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 65	86 40
„ „ „ „ „ 4„	78 50	79 50
„ „ Banku hipotecz.	88 55	89 40
Obligi indemn. bez kupon.	85 75	86 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	206 —	208 —
„ „ Lwow.-Czern.	120 25	122 25
„ banku hipot. gal.	217 —	219 —

Warszawa 9 Wrześ.	rub. kop. (płacą)	rub. kop. (żądają)
Listy zastawne 1ej seryi .	96 30	96 60
„ „ 2ej seryi .	96 30	96 60
kupon . .	085⁵/₉	— —
„ „ nowe . .	91 60	91 90
kupon . .	106¹⁷/₁₈	— —
„ likwidacyjne . . .	81 50	81 90
kupon . .	108⁸/₉	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	72 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	198 —	— —
„ „ „ 1866 „	199 —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.